Nr. 138. Kraków, Wtorek 22 Czerwca 1897. Rocznik XVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plena, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Redakcyi.

W przyszłym kwartale rozpoczniemy w feletonie „Nowej Reformy“ druk dla naszego dziennika napisanej powieści ***Maurycego Zycha,*** *utalentowanego autora „Mogiły“, p. t.:*

„Syzyfowe prace“.

Powieść ta, osnuta ***na tle stosunków polskich pod zaborem rosyjskim,*** *z ery Hurki i Apuchtina, obudzi niewątpliwie żywe zajęcie.*

W przyszłym kwartale również rozpoczniemy druk poprzednio przez nas zapowiedzianej, pięknej powieści ***Maryana Jasieńczyka*** *(W. Karczewskiego) p. t.:*

„W Wielgiem“.

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 czerwca.

Hr. Badeni przeczy różnym wiadomościom o nawiązaniu rokowań ugodowych i o ich charakterze, — ale sam nie daje znaku życia: stał się tajemniczym, jak Sfinks, i milczy upornie. To niepokoi w wysokim stopniu zarówno Niemców, jak Czechów. Najróżnorodniejsze też wieści obiegają po dziennikach o zamiarach najbliższych prezydenta gabinetu. Czesi podsuwają mu zamiar zamachu stanu, co do wściekłości pobudza Niemców; konserwatyści rozpuszczają tendencyjne wieści o ewentualnem rozwiązaniu parlamentu, jeżeli ugoda czesko-niemiecka nie przyjdzie do skutku. Efekt tych politycznych wieści trwa jednak niedługo: najbliższy numer *Fremden-Blatt'u* uspokaja wzburzoną opinię, że hr. Badeni nic nie wie o tem, co o nim głoszą „dobrze poinformowani“ korespondenci.

To tylko jest pewnem na razie, że kwestya ugody czesko-niemieckiej nie postąpiła właściwie „ani krokiem“ naprzód od chwili rozwiązania parlamentu. To także nie ulega wątpliwości, że jeśli hr. Badeni wogóle dąży do wyrównania różnic narodowościowych między Czechami i Niemcami, to czyni to na razie za pośrednictwem niemieckiej, wiernokonstytucyjnej, większej własności i czeskiej szlachty feudalnej. Właśnie w tej sprawie zabierają głos *Narodni Listy* i zamieszczają oświadczenie, pochodzące ze sfer posłów młodoczeskich.

W artykule tym powiedziano, że posłowie młodoczescy protestują przeciw niepowołanej interwencyi konserwatywnej szlachty czeskiej i że gdyby Młodoczechów zawezwano do rokowań ugodowych, to musieliby zażądać najpierw satysfakcyi za obrazę uczuć narodowych, doznaną od Niemców, a następnie gwarancyi, że ugoda oprze się o zasady zupełnego równouprawnienia. Młodoczesi uważają zresztą trwałe porozumienie z Niemcami za rzecz niemożliwą wobec rozbicia panującego wśród Niemców. Są oni podzieleni na trzy stronnictwa, z których każde na swoją rękę uprawia hecę antinarodową. Nadto ugoda rozciągaćby się musiała na Morawy i Śląsk, o odwołaniu rozprządzeń językowych nie mogłoby być mowy, na polu szkolnictwa zaprowadzićby musiano zupełne równouprawnienie, zmienićby także musiano ordynacyę wyborczą. Tylko pod tym warunkiem zgodzićby się mogli Czesi na zaprowadzenie kuryj narodowościowych.

„Nie zgodzimy się — oświadczają posłowie młodoczescy, — na żadną kopię metody Taaffego, żądamy wymiaru prawa i sprawiedliwości, a przedewszystkiem na nasze żądanie szczerej i otwartej odpowiedzi“.

Z Paryża.

Dzienniki paryskie podają już program pobytu prezydenta Faure'a w Rosyi. Prezydent Faure ma przybyć do carskiej rezydencyi w Peterhofie; na drugi dzień uda się do Petersburga i odwiedzi najpierw cerkiew w fortecy Piotra i Pawła, gdzie złoży złoty wieniec na grobie Aleksandra III. Następnie odbędą się odwiedziny u dygnitarzy miasta, a wieczorem szlachta wyda bankiet na cześć prezydenta. Trzeciego dnia będzie przedstawienie galowe w Peterhofie, czwartego zaś bankiet w kolonii francuskiej i przyjmowanie rozmaitych deputacyj. Na piąty dzień projektowane są odwiedziny Faure'a w Carskiem-Siole, a na szósty wielka parada wojskowa na Polu Marsowem; siódmego dnia prezydent Faure ma wypocząć w Peterhofie, a ósmego dnia odbędą się manewry w Krasnem-Siole, poczem prezydent ma wyjechać do Moskwy. Pobyt prezydenta w Moskwie jest rzeczą postanowioną, i obecnie już stara stolica Rosyi czyni przygotowania na przyjęcie prezydenta republiki francuskiej, jako sprzymierzeńca cara i narodu rosyjskiego. Z Moskwy prezydent powróci prawdopodobnie przez Odessę na pokładzie wojennego okrętu francuskiego. Program ten może naturalnie uledz jeszcze rozmaitym zmianom w szczegółach, ale prawdopodobnie zachowa wskazane tu zasadnicze punkty.

Na ostatniej Radzie ministrów, która odbyła się w Pałacu Elizejskim pod przewodnictwem prezydenta Faure'a, minister Hanotaux podał do wiadomości kolegów warunki traktatu z Chinami, podpisanego w Pekinie przez francuskiego posła Gérarda. Traktat ten zapewnia Francyi nowe korzyści handlowe i polityczne w prowincyach sąsiadujących z Tonkinem. **Dalej minister spraw zagranicznych zawiadomił swych kolegów o ugodzie, zawartej z Venezuelą co do** podjęcia stosunków dyplomatycznych i układu handlowo-politycznego. Za podstawę stosunków handlowych przyjęto wzajemne ustępstwa według taryfy minimalnej, a przytem Francya otrzymała wyjątkowe korzyści co do niektórych artykułów eksportu.

Agitacya socyalistyczna na Węgrzech.

Wśród mieszkańców równiny Alföldskiej, zwanej „spichlerzem Europy“, od dłuższego czasu nurtowała agitacya agrarno-socyalna, biorąca swój początek, jak to zwykle przy tego rodzaju agitacyach bywa, nie na miejscu, lecz wciskająca się z zagranicy. Agitatorzy, propagujący idee socyalistyczno-agrarne, rozpoczęli swą pracę w Budapeszcie, gdzie znaleźli stronników, którzy przenieśli akcyę do tej bogatej prowincyi Węgier, opierającej swój dobrobyt jedynie na rolnictwie.

Nie trzeba było długo czekać na owoce tej, ze zwykłą socyalistom systematycznością i ze zwykłym fanatyzmem prowadzonej agitacyi wśród mało oświeconej ludności. Przed kilku dniami donosiliśmy o zaburzeniach, jakie wynikły wśród ludności robotniczej miejskiej, a przy stłumieniu których nie obeszło się bez ofiar w ludziach. Teraz rzeczy zaszły tak daleko, że bezrobocie żniwiarzy w tamtych okolicach uważać należy za rzecz prawie pewną.

Żniwa na równinie Alföldskiej rozpoczynają się zwykle przed św. Piotrem i Pawłem, koniecznem tedy było zarządzenie odpowiednich środków ze strony władz, aby mogły przyjść do skutku, w przeciwnym razie bowiem Węgry narażone byłyby na nieobliczalną klęskę ekonomiczną. Na interpelacyę posła Simy w parlamencie odpowiedział minister rolnictwa, Darányi, że rząd polecił wyjaśnić robotnikom rolnym, iż strejk, jeśliby przyszedł do skutku, zaszkodzi im samym w pierwszej linii. Rząd postarał się już o zapasowe siły robocze i zarządzi ochronę tych robotników, którzy będą chcieli pracować. Co do pierwszej kwestyi zapewniono pomoc żniwiarzy i robotników z innych okolic Węgier, a co do drugiej, znajduje się pod ręką odpowiednia ilość żandarmeryi i wojska, aby porządek utrzymać. W sprawie tej minister apeluje do całego kraju, bez różnicy stronnictw. Rządowi leży na sercu los robotników. W najbliższym czasie wniesionym będzie do parlamentu projekt ustawy, regulującej stosunek robotników wiejskich do pracodawców.

Minister spraw wewnętrznych, Perczel, przyłączył się do wywodów swego kolegi, zaznaczając, że wprawdzie wolno każdemu nie pracować, skoro mu się nie podoba, ale także każdy ma prawo pracować, skoro chce, i doznawać ochrony przy pracy. W tym duchu poczyniły już władze kroki, aby starać się o usunięcie bezrobocia przedewszystkiem drogą układów między pracodawcami a robotnikami, zwracając ostatnim z nich uwagę, że z chwilą, gdy raz znajdą się inni na ich miejscu, stracą na zawsze zarobek. Rząd postarał się także o dostateczną ilość narzędzi do pracy, a kolejom polecił, aby z możliwą szybkością przewoziły robotników z jednego miejsca kraju na drugie.

Pomimo wszelkich zarządzeń ze strony władz rządowych i gminnych oczekują na Węgrzech z wielką obawą możliwego bezrobocia. Ostatnie wylewy poczyniły wielkie szkody w dobrze zapowiadających się zasiewach, a gdyby do tego miało się jeszcze przyłączyć bezrobocie na czas żniw, byłoby to klęską nietylko dla samego Alföldu, ale musiałoby się ono odbić nawet na finansach państwa, nie mówiąc już o skutkach pod względem socyalnym, jakie pociąga za sobą przywrócenie porządku i spokoju za pomocą siły.

W sprawie spodziewanego strejku pisze *Pester Lloyd:* „Właśnie tego roku, gdy deszcze zniszczyły zasiewy nietylko co do ilości spodziewanego zbioru, ale i co do tegoż jakości, ma i ta niewielka ilość zbiorów nie dostać się do spichrza? Właśnie tego roku, gdy popyt na zboże jest większy, niż był kiedykolwiek w ostatnich czasach, bo i w innych krajach rolniczych niepogoda dała się we znaki — byłoby utrudnienie zbiorów narodową klęską! Przy braku kapitałów w rolnictwie węgierskiem byłoby to przypieczętowaniem jego ostatecznej ruiny, a przecież ono dostarcza najznaczniejszej części dochodów państwowych“.

O jednej tylko ważnej kwestyi wstydliwie milczy prasa węgierska, mianowicie o wysokości dotychczasowego zarobku żniwiarzy i o żądaniach, dyktowanych przez nich obecnie.

Jubileusz królowej Wiktoryi.

II.

Chcąc mieć należyte wyobrażenie, czem będzie uroczystość „dyamentowego“ jubileuszu, a właściwie jego punkt kulminacyjny, dzień 22 czerwca, pamiętać trzeba, że Londyn, który pod względem ogromu przewyższył wszystkie miasta starożytne i nowożytne, liczy obecnie niespełna sześć milionów mieszkańców, z wielu zaś stron przypuszczają, że w dniu jubileuszowym w stolicy Anglii odrazu znajdować się będzie około dziesięciu milionów ludzi. Są to zaiste cyfry tak olbrzymie, że nawet trudno sobie z nich zdać sprawę.

Ogólny charakter uroczystości różnym będzie od tego, jaki przybrałaby ona w którejkolwiek z wielkich stolic stałego lądu. Przedewszystkiem sam Londyn jest miastem bardzo brzydkiem, wspaniałych gmachów, tworzących piękne ulice, prawie nie posiada, tak że o dekoracyi miasta w szerszym stylu mowy być nie może. Następnie nie ma Londyn jednolitego kierownictwa, któreby się dekoracyą miasta zajęło, a wreszcie Anglikom idzie przedewszystkiem o pokazanie światu potęgi swej ojczyzny. Stąd też pochodzi pierwszorzędna rola, jaką w uroczystości wyznaczono wojsku, którego, nie licząc kraju macierzystego, dostarczyły wszystkie kolonie angielskie; tem się też tłómaczy, że zewnętrzny efekt uroczystości obliczono nie na wywołanie artystycznego wrażenia, lecz że zaimponować chciano ogromem, potęgą państwa. Rzeczywiście to olbrzymie zgromadzenie ludzi, świątecznie ubranych i w świątecznym nastroju, jeśli w dodatku pogoda dopisze, będzie czemś w swoim rodzaju jedynem.

Głównym punktem programu w dniu 22 b. m. będzie pochód, którego naturalnie główną osobą będzie królowa, a który wyruszy z pałacu Buckingham i po blisko dwóch godzinach stanie u celu: przed katedrą św. Pawła. Droga, którą on przebędzie, ma długości $10^{1}/_{2}$ klm., a wzdłuż tej przestrzeni znajdzie co najmniej 1,200.000 ludzi miejsca siedzące na trybunach, *ad hoc* wystawionych. Na jednej z nich, przed katedrą św. Pawła, zasiędzie 15.000 osób. Królowa Wiktorya jechać będzie w orszaku książąt krwi, oraz przedstawicieli monarchów i państw całego cywilizowanego świata. Królewskim pojazdem będzie zwykłe otwarte *landau*, mające to pierwszeństwo przed innemi wspaniałemi, historycznemi pojazdami, że publiczność widzieć w niem będzie królowę dokładnie. Zaprzęg składa się z ośmiu koni hanowerskich, maści izabelowatej, t. j. bardzo jasno bułanej, uprząż zaś zrobiona z czerwonego safianu z ozdobami ze złoconego brązu, jest w swoim rodzaju arcydziełem. Czterech dżokejów, ubranych w szkarłatną liberyę, powozić będzie z konia, a ośmiu pieszych służących prowadzić będzie każdego konia przy pysku. Konie te po raz pierwszy sprzągnięto w „ósemkę“ z okazyi tej uroczystości, a jak dowcipnisie twierdzą, nietylko przyzwyczajano je, aby się niczego nie bały, ale nawet grywano im hymn *God save the queen...*

W czasie swego przejazdu zatrzyma się pochód, jak każe zwyczaj, u granic „city“, dokąd żaden panujący angielski wstąpić nie może bez ceremonii uzyskania pozwolenia od lorda-majora, a potem przez Fleet-street przybędzie przed katedrę. Niewielki stosunkowo plac przed olbrzymią katedrą, z której Anglicy równie są dumni, jak Włosi z kościoła św. Piotra w Rzymie, zacieśnia jeszcze więcej statua królowej Anny. Proszono królowej Wiktoryi, aby pozwoliła usunąć czasowo ten posąg, nie zgodziła się jednak na to, twierdząc żartobliwie, że i jej pomnik po śmierci mógłby kiedyś podobny los spotkać.

Uroczystość kościelna odbędzie się na zewnątrz katedry, ponieważ nie chciano narażać sędziwej jubilatki na utrudzające wychodzenie po wysokich schodach, prowadzących do drzwi wchodowych. Gdy orszak stanie u stóp tych schodów, książęta, jadący konno, zsiędą z koni i otoczą z obu stron pojazd królewski. Wtedy duchowieństwo powita królowę, a chór, złożony z 550 śpiewaków, odśpiewa z towarzyszeniem orkierstry, w której skład wejdzie 200 muzykantów, specyalnie na jubileusz skomponowane *Te Deum.* Po skończeniu tego śpiewu prześle królowa, z miejsca, gdzie się znajduje, odezwę do 375 milionów swoich poddanych. Druty telegraficzne dwóch największych towarzystw telegraficznych podmorskich przeprowadzone zostaną aż do schodów katedry. Królowa naciśnie złoty guzik i w jednej chwili nastąpi połączenie z najwięcej nawet oddalonemi urzędami telegraficznemi w tem państwie, o którem śmiało powiedzieć można, że „słońce w niem nie zachodzi“. Już w 90 sekund znane będą pierwsze słowa proklamacyi królewskiej nawet w Antypodach. Potem odprawione będą modlitwy rytualne i jeszcze raz zabrzmi śpiew chóralny. Na tem zakończy się ceremonia kościelna, *clou* uroczystości dnia 22 czerwca, trwająca około 20 minut. Powracać będzie orszak inną drogą, niż przybył...

Wobec nieznanego dotąd napływu ludzi przedsięwzięto także niezwykłe ostrożności, które już choćby z tego względu są potrzebne, że najmniejsza nieostrożność w budowie trybun, ciągnących się bez końca, a dla zbudowania których zużyto 3.000.000.000 stóp kubicznych drzewa i 2500 ton żelaza, lub też nieostrożne obchodzenie się z ogniem, mogłyby sprowadzić straszną katastrofę. Policyę powiększono o 2000 ludzi, tak, że 18.000 konstablów czuwać będzie nad bezpieczeństwem stolicy w dniu uroczystego pochodu. *St. John Ambulance*, rodzaj Towarzystwa ratunkowego, zmobilizowało 800 swych członków, a w większych szpitalach zarezerwowano po 50 łóżek.

Londyn liczy w zwykłych okolicznościach około 50.000.... złodziei; policya spodziewa się, że liczba ta w czasie uroczystości co najmniej się podwoi i że złodzieje mogliby swobodnie operować w dzielnicach, pozbawionych policyi, która zajęta będzie czuwaniem nad pochodem. Dlatego też wydano rozporządzenie, aby każdego znanego policyi *pick-pockcta,* choćby się najspokojniej zachowywał, aresztowano natychmiast pod zarzutem włóczęgostwa. Spodziewając się znacznej liczby aresztowanych, przewieziono pewną ilość więźniów z Londynu na prowincyę, aby mieć wolne miejsca w więzieniach w samej stolicy i na przedmieściach.

Oprócz najdziwaczniejszych projektów, jakie wymyślano ku uczczeniu jubileuszu królowej, a które oczywiście nie przyszły do skutku, podnieść należy kolosalną sumę składek, zebranych z jego racyi na cele dobroczynne. Między innemi ks. Walii podał myśl, bliską już urzeczywistnienia, aby zebrać 100.000 ludzi, którzy zobowiązaliby się płacić roczną wkładkę 1 funta szt. na rzecz szpitali londyńskich, cierpiących na wieczny deficyt. Księżna Walii znowu zebrała fundusz na wydanie w dniu 22 b. m. uczty dla 100.000 „najbiedniejszych z biednych“, którzy może po raz pierwszy w życiu dostaną skromny, lecz taki obiad, jaki miliony innych ludzi jada.

Od kilku miesięcy miasto olbrzym przygotowywało się do uroczystości, przyczem nie brak naturalnie spekulantów, obiecujących sobie złote góry zysków. Cena miejsc na trybunach dochodzi od 5 do 15 funtów szt., t. j. od 60 do 180 złr., pewien zaś pomysłowy przedsiębiorca nabył czasowo cały dom, który zburzył, a na jego miejscu wystawił kolosalne, kilkupiętrowe trybuny z drzewa, gdzie przygotował 2000 miejsc w cenie od 15 do 30 ft. szterl. Właściciel spodziewa się zbudować dom daleko wspanialszy, niż dawniejszy, za pieniądze otrzymane od tego przedsiębiorcy, który jednak pomylił się prawdopodobnie w rachubie, bo już na kilka dni przed uroczystością anonsował miejsca na swej trybunie (gdzie będzie także przez cały dzień bufet, orkiestra i t. d.), po znacznie niższych cenach. Literalnie wszystkie domy na drodze pochodu pokryte są rusztowaniami, na których urządzono miejsca siedzące. Nawet zarząd parafii św. Marcina wypuścił za 2000 fnt. cały front kościoła i stary cmentarz obok niego, na zbudowanie trybun. Niektórzy z przedsiębiorców zachęcają do nabywania miejsc, ofiarując swoim gościom kieliszek szampana lub śniadanie (!), pewien szewc zaś ogłosił, że rozlosuje pomiędzy swych klientów okno, z którego doskonale widzieć będzie można całą uroczystość; inny znów przedsiębiorca daje na swej trybunie za darmo przedstawienia magiczne i t. p.

Ceny wszystkich produktów podniosły się niesłychanie. Restauracye, gdzie się gromadzi elegancka publiczność, zawiadomiły ją, że kto będzie chciał dostać śniadanie lub obiad, musi z góry na kilka dni naprzód zamówić sobie stolik lub miejsce przy nim. Restauratorzy nie mogą, mimo potrójnych cen, dostać obsługi. Po niektórych restauracyach, i to nie pierwszorzędnych, wywieszono ogłoszenie, że kto chce zjeść śniadanie „jubileuszowe“, musi kupić sobie naprzód bilet za półtora funta szt. Drogie to śniadanie składać się będzie z omletu lub ryby, pieczeni, jarzyny i kawałka sera. Dziwić się jednak zbytnio tej drożyźnie nie należy, bo, wedle obliczeń ludzi, znających stosunki miejscowe, Londyn spotrzebuje w tym jednym dniu uroczystości jubileuszowych, które zajmą przeszło tydzień czasu, gdyby konsumcya podniosła się tylko o połowę: 3.286 sztuk wołów, 16 288 sztuk cieląt, owiec i nierogacizny, 36.985 sztuk drobiu, 739.725 kwart piwa, 127.396 kwart wina i t. d. Londyn zużyje w jednym dniu o 11.301 ton więcej węgla i 36.000 hektolitrów wody z wodociągów. Zachodzi nawet obawa, jeśli sprawdzą się nadzieje tak kolosalnego zjazdu, że może zabraknąć środków żywności.

Jeśli mieszkańcy Londynu będą mieć dużo kłopotu z ugoszczeniem i przyjęciem przybyłych, to każą też sobie płacić za to sumy bajeczne. Oprócz przedsiębiorców estradowych, właściciele domów nie tracą sposobności łatwego zarobku. Pewien arystokrata wynajął księżnej Marlborough swój pałac przy ulicy Pall Mall na jeden dzień za 12.000 złr., a miliarder amerykański, Astor, za wynajęcie domu przy Piccadilly zapłacił drobnostkę 15.000 złr., oprócz tego zaś udekorował fasadę swoim kosztem.

Jednem słowem dzień 22 czerwca w Londynie pod względem rozmiarów uroczystości będzie, jak zapewniają, czemś dotąd niebywałem, a nawet wprost potwornem.

Z Izby sądowej.

Kraków, 20 czerwca.

(Proces o sprzeniewierzenie w kasie miejskiej).

Przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się w dniu dzisiejszym rozprawa główna w głośnej sprawie Aleksandra Kłosowskiego o sprzeniewierzenie w kasie miejskiej. Trybunałowi przewodniczy kierownik Sądu karnego radca Morelowski, jako wotanci zasiadają radca Giebułtowski i sekretarz rady Drobner; protokoł prowadzi auskultant Preuss. Oskarża zastępca prokuratora Schneider, broni adwokat dr. Goldhammer z Tarnowa. Poszkodowaną stronę zastępuje syndyk miejski dr. Hajdukiewicz.

Skład ławy przysięgłych: Zarembski Teofil, Śliwiński Teofil, Dębski Adam, Satalecki Wincenty, Niżyński Franciszek, Troczyński Romuald, Szancer Edward, Rzeźniczek Jakób, Zieleniewski Leon, Żarliński Antoni, Matuszewski Andrzej, dr. Matzke Ksawery; jako zastępcy: Heller Eugeniusz i Midowicz Eugeniusz.

Po wstępnych formalnościach przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia.

Prokuratorya państwa oskarża Aleksandra Kłosowskiego, rodem z Krasisławia, lat 45 liczącego, katolika, żonatego, ojca jednego dziecka, byłego kasyera miejskiego w Krakowie, nie karanego, o to, że powierzone mu na mocy publicznego urzędu rzeczy, wartości wyżej stu złr., w ciągu ostatnich czterech lat zatrzymał i sobie przywłaszczył, przez co popełnił zbrodnię sprzeniewierzenia z §. 181 u. k., karze z §. 182 u. k. podpadającą.

Powody: Uchwałą z dnia 11 lipca 1881 r. zamianowała rada miasta Krakowa Aleksandra Kłosowskiego kasyerem miejskim, a pobory jego służbowe wynosiły zrazu 1400 złr., później zaś wzrosły do kwoty 1680 złr. rocznie. Wedle instrukcyi, należały do niego czynności kasowe, t. j. odbiór i wypłata należytości. — Fundusze miejskie przechowywane być miały w kasie podręcznej, albo w kasie rezerwowej. Wedle §. 19 i 20 instrukcyi, mogła się znajdować w kasie podręcznej, od której jeden klucz pozostawał u kasyera, drugi u kontrolora, gotówka tylko do wysokości 5000 złr., nadwyżka zaś powinna zostać oddaną do kasy rezerwowej, lub też chwilowo przechowywać ją można w tresorze kasy podręcznej, pod trzecim kluczem. Kasa rezerwowa, w której także wszystkie depozyty polityczne, prywatne zapisy i inne dokumenty (książeczki kasy oszczędności) przechowywane być muszą, ma być pod potrójnem zamknięciem. — Jeden klucz pozostaje w ręku prezydenta miasta, drugi w ręku kontrolora, trzeci w ręku kasyera. Kasa depozytów politycznych pozostawać ma, wedle §. 23 instrukcyi, pod kluczem kasyera i kontrolora. Wszystko, co się w owych kasach znajduje, jest tedy kasyerowi „powierzonem“.

Obwiniony Aleksander Kłosowski pełnił urząd kasyera od dnia nominacyi do 15 lutego b. r., w którym to dniu urzędował wprawdzie w kasie od godziny 8 rano, jednak po godzinie 9 się wydalił, a gdy do godziny pół do 2 w południe nie wracał, zawiadomiono o tem prezydenta miasta, który wraz z kilku urzędnikami magistratu udał się do kasy, gdzie skonstatowano w kasie podręcznej brak gotówki 6070 złr. 60 ct. Zawiadomiona o tem dyrekcya policyi zarządziła poszukiwania za obwinionym i tegoż dnia wieczorem aresztowała go na Kazimierzu.

Przedsięwzięta przez komisyę skontrującą, z członków sekcyi skarbowej złożoną, rewizya kasy miejskiej, w dniach od 16 do 19 i od 22 do 25 lutego b. r., wykazała w tejże kasie następujący deficyt:

1) Z funduszu pożyczkowego „Rudolfa“, ulokowanego na książeczkę kasy oszczędności miasta Krakowa Nr. 134.006, podniósł obwiniony bez upoważnienia i bez wiedzy kontroli: dnia 16 grudnia 1895 roku kwotę 2.000 złr.; dnia 28 grudnia tegoż roku 3.000 złr.; dnia 1 lutego 1896 roku 2.000 złr.; 29 lutego tegoż roku 2.500 złr.; dnia 31 marca tegoż roku 2.500 złr.; razem 12.000 złr.

2) Z funduszu emerytalnego urzędników i sług magistratu (książeczka kasy oszczędności miasta Krakowa Nr. 151.088) podniósł obwiniony: dnia 7 lutego 1895 roku kwotę 4.600 złr.; dnia 23 marca tegoż roku 1.500 złr.; dnia 4 kwietnia tegoż roku 4.500 złr.; dnia 9 kwietnia tegoż roku 4.400 złr.; dnia 10 kwietnia tegoż roku 5.500 złr.; dnia 3 maja tegoż roku 4.500 złr.; dnia 25 maja tegoż roku 4.000 złr.; dnia 29 maja tegoż roku 6.000 złr.; razem złr. 3 ,.000.

3) Z funduszu miejskiego (książeczka kasy oszczędności Nr. 160.610) podjął obwiniony w dniu 1 lutego 1897 roku kwotę 4.600 złr.

4) W kasie podręcznej okazał się deficyt wysokości 6.070 złr. 60 ct.

5) W depozytach przechodowych wykryto deficyt w kwocie 293 złr. $29^{1}/_{2}$ ct.

W dniu 16 lutego 1897 roku wręczył prezydentowi miasta wobec komisyi skontrującej p. Tadeusz Stryjeński kwotę 4.800 złr., z oznajmieniem, iż nadeszła do jego biura pod adresem Emila Ryszki w kopercie, na której ręką Aleksandra Kłosowskiego napisano „rachunki“. Przy skontrze kasy miejskiej sprawdzono, że obwiniony wniósł do kasy miejskiej pewne kwoty (rzekomo procenty przez kasę oszczędności od zdeponowanych na powyższe książeczki sum wypłacone), gdy zaś kwoty te do kasy złożone, procentowały się, przeto odtrącono je wraz z narosłym od nich procentem od sum brakujących, a ostateczne obliczenie wykazuje, że obwiniony Aleksander Kłosowski wyrządził

funduszowi miejskiemu i funduszom, pod zarządem gminy zostającym, szkodęw wysokości 49.437 złr. 78½ ct.

Obwiniony Aleksander Kłosowski przyznał w śledztwie, że z wyż wymienionych książeczek kasy oszczęd. m. Krakowa podniósł bez upoważnienia sumy wyżej określone, że pieniądze podnoszone z funduszu emerytalnego i funduszu Rudolfa użył dla siebie, kwotę zaś z funduszu miejskiego (4.600 złr.) wpłacił do kasy miejskiej w całości, jako prc. za rok 1896 od funduszu emerytalnego i Rudolfa przypadający; przyznał dalej obwiniony, że z gotówki w kasie podręcznej zabrał i dla siebie użył kwotę 6.070 złr. 60 ct. i że z depozytów publicznych przywłaszczył sobie tylko kwoty 296 złr. Tego rodzaju manipulacya z kwotami na książeczkach kasy oszczędności umożebnioną była Kłosowskiemu przez to, że książeczki te zamiast w kasie rezerwowej, znajdowały się często, i to przez dłuższy czas, w kasie podręcznej, były zatem dla obwinionego łatwo dostępne, skoro kasa ta w każdym dniu urzędowania stała dla niego otworem. Malwersacye, które obwiniony z książeczkami kasy oszczędności popełniał, nie wyszły na jaw mimo kilkakrotnego skontra kasy miejskiej, brak zaś gotówki, przez obwinionego z kasy podręcznej podnoszonej, zatajał tenże przy dziennem zamknięciu kasy w ten sposób, że ładunki, zawierające w sobie po 5 złr. w 20 groszówkach, podawał uczestniczącym przy zamknięciu, jako ładunki, zawierające po 25 złr. w koronach. Kwotę 4.800 złr. gotówką wyjął obwiniony, wedle własnego przyznania się, z kasy w dniu 15 lutego 1897 roku, włożył ją w kopertę, zaadresowaną do swego szwagra i przesłał pocztą, aby rodziny swej nie pozostawić bez utrzymania. Kwotę tę zwrócono kasie miejskiej.

Wobec przedstawionego stanu rzeczy nie ulega wątpliwości, że obwiniony popełnił zarzuconą mu zbrodnię sprzeniewierzenia w urzędzie, a tłómaczenia się jego, że przedsiębrana przez niego budowa domów spowodowała kłopoty finansowe i wpadnięcie w ręce lichwiarzy, bynajmniej postępowania zbrodniczego jego postępowania usprawiedliwić nie zdołają.

Na świadków wzywa prokuratorya państwa prezydenta miasta p. Józefa Friedleina, panów Jakóba Trzynę, Tadeusza Stryjeńskiego, Augusta Goetzego, Stefana Lipowskiego, Jana Mrożka, Leopolda Münnicha, Stanisława Szymczykiewicza, Stanisława Eminowicza, Józefa Dutkiewicza, Zygmunta Fekla, Macieja Spałeckiego, Antoniego Horaka, Alberta Mendelsburga, Józefa Jawornickiego, Józefa Morawskiego, Adolfa Hausnera, Józefa Jelinka, Gustawa Ginsla, Stanisława Włocha, Samuela Heima, Arona Samuela Sagana i Franciszka Muchę.

Przewodniczący zawiadamia, że oprócz wymienionych w akcie oskarżenia, powołano jeszcze następujących świadków: wiceprezydenta magistratu, Piotrowskiego, dra Jana Jakubowskiego, Kajetana Zembaczyńskiego, Franciszka Epsteina, Chaima, Felicyę i Bertę Immerglücków, Karola Radonia, Izraela Baumingera, Benjamina Torbego, Eljasza Lembergera i Salomona Rothbluma.

Oskarżony Kłosowski, mężczyzna wzrostu średniego, przystojny, z sumiastym wąsem, ubrany starannie, oświadcza na zapytanie przewodniczącego, że nie poczuwa się do winy. (Sensacya). Cichym głosem zeznaje, że pieniądze wprawdzie zabierał, ale byłby je oddał. Opowiada następnie o przebiegu swego życia. Ukończył szkołę realną i dwa lata techniki. Potem służył w wojsku, jako jednoroczny ochotnik i zdał egzamin oficerski. Ożenił się w roku 1879 i został urzędnikiem magistratu z płacą 900 złr. rocznie. Żona nie wniosła mu posagu. Kasyerem miejskim został w r. 1881. Pieniądze z kasy wybierać począł już w r. 1891. Wziął wtedy 10.000 złr., które wymienił na listy zastawne w filii banku austro-węgierskiego. Następnie wziął kwotę 6.000 złr., stanowiącą kaucyę dyrektora teatru. Pieniądze te zwrócił. W r. 1892 wziął książeczkę depozytową straży pożarnej na sumę 4.500 złr. opiewającą, które za 3 lata pokrył. Dalszą manipulacyę przedstawia obwiniony zgodnie z aktem oskarżenia. Z książeczek oszczędności wyjmował sumę jednę za drugą. Zaznaczyć należy, że książeczki te spoczywały zwykle w kasie rezerwowej, która mogła być otwartą tylko w obecności prezydenta miasta. Książeczki te wydawano Kłosowskiemu, aby procenty podnosił — poczem nikt się o te książeczki nie troszczył. Wyjmował z kasy pieniądze i fałszował na książeczkach podpisy odbierających rzekomo te pieniądze urzędników kasy oszczędności, pp. Szymczykiewicza i Bilińskiego. Z książeczki funduszu Rudolfa, opiewającej na 16.000 złr., pobrał różne kwoty, tak że książeczka ta zawierała w końcu tylko złr. 11.000. Wtedy obwiniony sfałszował cyfrę tej książeczki, robiąc z jedynki szóstkę, tak, że ta książeczka opiewała znowu na sumę 16.000 złr. Wziął tedy z kasy razem sumę 57.963 złr. 89½ ct., jednakowoż sumę 11.574 złr. 86 ct. spłacił, sprzeniewierzył tedy sumę 46·389 złr. 3½ ct. i narosłe od niej procenta, co razem czyni sumę 49.437 złr. 78½ ct.

Poszczególne pozycye zdefraudowanych pieniędzy objaśnia przewodniczący, wypisując cyfry kredą na wielkiej tablicy, którą w sali sądu umieszczono.

W odpowiedzi na zapytanie przewodniczącego, co zrobił z pieniędzmi zdefraudowanemi, daje obwiniony następujący obraz swych stosunków finansowych. Gdy się żenił, miał 200 złr. długu. Gdy został urzędnikiem i złożyć musiał kaucyą, pożyczył od znajomych na ten cel 900 złr. Gdy został kasyerem, uzupełnił tę sumę do wysokości 1200 złr. — pożyczył znowu i potem wszystko oddał. Pieniądze zdefraudowane wydawał na budowę domów. W r. 1885 kupił grunt na Czarnej Wsi za 1800 złr., które pożyczył w połowie z Kasy oszczędności, w połowie z Towarzystwa zaliczkowego. Postawił dom, który razem z gruntem kosztował 12.600 złr., a który sprzedał potem krawcowi Kowalskiemu za 11.500 złr. Potem przystąpił do budowy domu na ulicy Zwierzynieckiej, co go razem z gruntem kosztowało 31.500 złr. Dom ten sprzedał p. Miedniakowi za sumę 26.500 złr. Oskarżony opowiada w dalszym ciągu, że ręczył za różnych ludzi i za nich płacić musiał. Za Immerglücków zapłacił około 4000 złr., za Władysława Rauscha 370 złr., za Bolesława Rauscha 120 złr., zeznaje także, że wielu osobom pożyczał większe i mniejsze sumy gotówką, a na wyraźne zapytanie przewodniczącego wylicza nazwiska kilkunastu osób bardzo blisko jego, jako kasyera miejskiego, stojących, którym pożyczał kwoty od 120 do 20 złr. wynoszące.

Przewodniczący konstatuje, że obwiniony wyrzucał garściami pieniądze, że za jeden wieczór wydawał nieraz przeszło 100 złr. W Odeonie nieraz wyprawiał libacye, za które przysyłano mu rachunek do biura, który też wyrównywał. Izraelowi Baumingerowi winien jest oskarżony przeszło 2000 złr., które pożyczał za pomocą pośrednika. Pośrednikowi takiemu płacił 6 prc., Baumingerowi zaś 12 prc. — W śledztwie zeznał, że Baumingerowi dawał 24 prc.

Po przerwie przesłuchiwany w dalszym ciągu oskarżony zeznaje, iż miał 10.000 złr. długów żydowskich, 10.000 złr. zapłacił procentów, 10.000 złr. długów bankowych, 8.000 stracił na budowie kamienicy i 6.000 złr. zapłacił za obce weksle. Z powodu więc tych wydatków popełnił sprzeniewierzenie.

Na pytanie przewodniczącego czy nie dawał pieniędzy na cele publiczne lub agitacyjne, oskarżony daje odpowiedzi niewyraźne i nie może zdecydować się na kategoryczną odpowiedź.

Następnie wotant Drobner odczytuje instrukcyę wydaną dla kasy miejskiej, poczem przewodniczący konstataje, iż według tej instrukcyi Rada miejska wykonuje nadzór nad kasą miejską, a sekcya skarbowa winna sprawdzać rachunki.

Z kolei przewodniczący odczytuje rotę przysięgi, jaką Kłosowski złożył 16 lipca 1881 r., obejmując urzędowanie i pyta, w jaki sposób Kłosowski mógł tę przysięgę złamać, oskarżony jednak nie odpowiada. Przewodniczący następnie odczytał dekret nominacyjny na kasyera, stan służby oskarżonego i protokół z dochodzenia dyscyplinarnego, w którym zeznania oskarżonego różnią się cokolwiek od zeznań obecnych.

Rozpoczyna się przesłuchiwanie świadków.

Świadek p. Piotrowski, wiceprezydent m. Krakowa, nie zaprzysiężony, jako wezwany dodatkowo, objaśnia, iż dochodzenia w kasie magistratu w sprawie Kłosowskiego nie są zupełnie skończone, ponieważ wyczekuje się na akta sądowe. Co do manipulacyi w kasie informacyi dać nie może, bo z kasą żadnej styczności nie ma, a nawet w instrukcyi kasy miejskiej nie ma wzmianki o wiceprezydencie. Stwierdza, iż złożony protokół z dochodzenia dyscyplinarnego, jaki świadek ściągnął z oskarżonego, jest zgodny z zeznaniami oskarżonego.

Prokurator zapytuje świadka, czy rzeczywiście oskarżony zeznał, że chciał wzięte kwoty przywłaszczyć sobie i sprzeniewierzyć, na co świadek daje potwierdzającą odpowiedź, oskarżony jednak zapewnia, iż wziętych 4800 złr. ostatniego dnia, jak i wszystkich innych sum, wziętych z kasy miejskiej, nie chciał sprzeniewierzyć, miał bowiem nadzieję zwrócić je, licząc na loteryę (!) i na dobry interes z budowanym domem.

Świadek p. Piotrowski zeznaje w dalszym ciągu, iż w śledztwie wykryto, że oskarżony cudze weksle podpisywał, ale nie stwierdzono, aby płacił za innych gotówką; kasowych pieniędzy ruszać nie wolno.

Zapytany przez przysięgłego p. Dembskiego, oskarżony objaśnia, iż najczęściej przeważnie urzędnikom pożyczał pieniądze w biurze, ale swoje, i zaprzecza, aby pożyczył komu większą sumę; długi wekslowe zaś na 24 proc. zaciągnął jeszcze przed pełnieniem obowiązków kasyera.

Po przeczytaniu przez przewodniczącego protokołu z rewizyi kasowej, zeznaje zaprzysiężony świadek August Götze, naczelnik biura rachunkowego w magistracie, który, zastrzegłszy się, iż jest po dłuższej chorobie, więc go czasem pamięć zawodzi, opowiada, jak obecna instrukcya dla kasy powstała po defraudacyi, którą popełnił Brzeżański i Krzesz. Przedtem instrukcyi nie było żadnej, a gdy po tej defraudacyi umyślnie zwołana komisya nie mogła na nic się zgodzić, prezydent Zyblikiewicz wydał pospiesznie obecnie obowiązującą instrukcyę, którą ogłosił *ex presidio*, nie poddając jej pod uchwałę Rady miejskiej.

Instrukcya ta już wówczas nieodpowiednia, obecnie przy tak zwiększonych obrotach finansowych jest niewystarczającą i nie daje dostatecznej gwarancyi kontroli, gdyż kontrolor jest nadto obarczony czynnościami, tak że kasę, którą rano otwiera, zdaje zupełnie na uczciwość kasyera. Przy zamknięciu dziennem następuje obliczenie, a w księgach zapisuje się wszystko, co jest wzięte z kasy rezerwowej do podręcznej. Kasę rezerwową może otworzyć tylko komisya. Z funduszu emerytalnego nie można nic podnosić, więc malwersacya Kłosowskiego mogła tylko ujść uwagi dzięki pośpiechowi, z jakim się skontra odbywają. Kasyerowi niewolno posłać woźnego do Kasy Oszczędności po odbiór pieniędzy. Przy skontrum 15 lutego b. r. świadek był obecnym i wylicza, jakie braki znaleziono w kasie.

Oskarżony objaśnia na pytanie przewodniczącego, jak rulony z helerówek przy rachunkach podawał za rulony z koron, i z funduszu amortyzacyjnego wylosowane papiery zastawił przez dłuższy czas.

Tego świadek pojąć nie może i daje wyjaśnienia, iż w kasie przechodowej były, pomimo instrukcyi, listy zastawne za 10.000 złr., kaucya dyrektora teatru 6000 złr. i fundusz straży pożarnej 4500 złr.

Na tem o godzinie kwadrans na 2 przerwano obrady do godziny 4 po południu.

Stanisławów, 20 czerwca.

(Krwawe wybory w Czerniejowie).

(Oryg. sprawozd. *N. Reformy*).

Już był wieczór, kiedy w piątek, przy lampach, przesłuchano Hnata Ostapiuka, 19-go z rzędu oskarżonego. Twierdzi, równie jak inni, że jest zupełnie niewinny. Dzwonili tak, że nie można było rozpoznać, czy to na pożar, czy na służbę bożą. Koło kancelaryi stała kupa ludzi, poszedł i on i stanął sobie o jakich 10 kroków od kancelaryi. Słyszał, jak wachmistrz kazał się rozstąpić ludziom, poczem zaraz dobył szabli i zaczął bić ludzi. Za nim szedł drugi z bagnetem u karabina i bódł nim ludzi. Widział, jak pobiegł i zranił Borka, od tyłu. Oprócz niego widział to także stojący koło niego Patkowski.

Wójt Robaczewski agitował za wybraniem Marguliesa i dwóch włościan, sobie oddanych, na wyborców, „bo nam durniów nie potrzeba". Zgodnie z innymi zeznaje, że żydzi głosowali kilkakrotnie, skutkiem czego powstała borba. Komisarz odjechał, żyda zaś obito.

Przyjemne wrażenie robią zeznania następnego oskarżonego, Wasyla Czubatyńskiego, a to ze względu, że wypowiedziane są gładko, stanowczo i bez wpadania w epizodyczne szczegóły, do rzeczy nie należące. Jest to chłopak młody i inteligentny, we wsi uchodzi za przewodnika. W jego domu mieści się czytelnia Towarzystwa „Proświta". Czubatyński był aresztowany pomiędzy owymi dziewięcioma i jest jedynym z tej liczby, zasiadającym na ławie oskarżonych. Dlaczego reszta z owych pierwszych ekscedentów nie została oskarżoną, pozostaje zagadką. Czubatyński był właśnie tym, który zaglądnął do listy wyborczej i przekonał się o fałszerstwach. Zeznaje on szczegół, dla rozprawy niezmiernie ważny. — Kiedy już aresztanci skuci stali na ganku kancelaryi gminnej, Czubatyński, widząc tłum ludu, prosił żandarma, obok stojącego, ażeby pozwolił mu do ludu przemówić i uspokoić go, że krzywda żadna aresztowanym się nie dzieje, żeby się zatem rozeszli, licząc na dobry skutek tej swojej interwencyi. Żandarm jednak na propozycyę tę odpowiedział mu: *„Stul pysk!"* — Oczywiście, tem samem oferta Czubatyńskiego *a limine* została odrzucona, a szkoda, bo może do rozlewu krwi nie byłoby przyszło.

W drugim dniu rozprawy przesłuchano resztę oskarżonych, których zeznań, równobrzmiących prawie z zeznaniami poprzedników, nie ma potrzeby powtarzać. Wszyscy czują się niewinnymi i wszyscy stwierdzają, że oporu żadnego, najmniejszego, ze strony włościan nie było, nikt, nietylko czynem, ale nawet słowem żandarmów nie obraził, pogróżki żadnej nawet nie było. Proszono tylko, nic więcej. Ścisk był, ciśnięto się bowiem koło oskarżonych, ale na tyle miejsca było, że konwój mógł się przecisnąć, żandarmi zaś, ich zdaniem, niepotrzebnie ludzi zabijali i ranili.

Całkiem odmiennie wyglądają natomiast zeznania żandarmów, których przesłuchiwanie zajęło cały drugi dzień rozprawy. Co do tych oświadczył mianowicie przewodniczący, radca Turteltaub, któremu za istotnie obywatelski sposób prowadzenia procesu należy się słowo szczerego szacunku, że śledztwo władzy wojskowej przeciwko nim równocześnie się toczące, o ile prawidłowo sobie postąpili, broni używając, tymczasowo, aż do ukończenia rozprawy obecnej, zostało wstrzymane. Od wyniku rozprawy zależeć będzie dalszy tok jego. Na żądanie obrony, przysięgi od tych żandarmów, którzy wobec włościan broni użyli, odbierać trybunał nie będzie, od dwóch zaś innych, t. j. wachmistrza i żandarma Wyszatyckiego, przysięgę odbierze.

Świadek Franciszek Niederle, wachmistrz żandarmeryi, któremu starostwo stanisławowskie osobnem pismem poleciło przeprowadzenie aresztowań w Czerniejowie, jest mężczyzną około lat 40, przyprószony siwizną. Z rodu Czech, włada językiem polskim i ruskim.

Posterunek wyszedł ze Stanisławowa w nocy na sobotę o godz. 3 rano, a stanął w Czerniejowie około 5 rano. Niederle udał się najpierw do Marguliesa, następnie do wójta, który jednak, jak twierdzi świadek, odmówił mu wszelkich wskazówek. Podzieliwszy następnie żandarmów na cztery partye i każdemu z nich przewodnika dodawszy, rozesłał ich po wsi, celem przyaresztowania ekscedentów, wskazanych mu przez starostwo i Marguliesa. Sprowadzono ich do kancelaryi gminnej i wtedy to odezwał się dzwon na wieży cerkiewnej, wzywający ratunku. Ludzie zaczęli się ze wszystkich stron gromadzić. On poszedł na dzwonicę, gdzie zastał Sztundera. Kiedy powrócił, zastał przed urzędem gminnym tłum ludzi około 200 głów wynoszący. Do aresztowanych się ciśnięto, ludzie o puszczenie na wolność uwięzionych prosić go zaczęli. Przedkładał im, że tego uczynić nie może, że tego mu nie wolno i rozkaz musi wypełnić. Nie skutkowało to, ścisk był coraz większy, wzywał kilkakrotnie zgromadzonych do rozejścia się, ale bez żadnego skutku. Kazał konwój prowadzić, odezwały się głosy „hurra"! i koło otaczające więźniów ścisnęło się tak, że kroku nie można było postąpić. Wtedy dobył szabli i począł nią najbliżej stojących płazować, żandarmi zaś, konwojowi towarzyszący, poczęli sobie torować miejsce bagnetami, przyczem jednego chłopa zabito, kilku zaś raniono.

Świadek nie może poznać, który z oskarżonych wówczas na placu się znajdował, pomimo, że ich po nazwisku wymienił w raporcie swoim, skutkiem czego obecnie znaleźli się oni na ławie oskarżonych. Podnosi tę okoliczność obrońca dr Oleśnicki, na co świadek zauważa, że nazwiska te podyktowali mu zastępca wójta, oraz inni bliżej stojący.

Po południu w sobotę ogłosił przewodniczący uchwałę trybunału, ażeby niektórych świadków przez obronę powołanych przesłuchać, odmówił zaś powołaniu świadków, którzyby mieli zeznać o legalności, względnie o nieprawidłowościach wyborczych, oraz postanowił wezwać na wniosek prokuratora na świadka wójta Robaczewskiego, wreszcie ośmiu aresztowanych (9-ty Czubatyński jest oskarżony) na dowód, że mogli przejść swobodnie przez tłum.

Drugi żandarm Szymon Pańko, sam Rusin, jest owym, który przebił Petra Stasiuka i drugiego chłopa jeszcze zranił. Służy lat 7. Nie zostaje zaprzysiężony, śledztwo bowiem przeciwko niemu o nadużycie broni nie jest ukończone. Opowiada szczegółowo o całem „urzędowaniu", przyciśnięty jednak do muru przez przewodniczącego, w czem widział niebezpieczeństwo dla żandarmeryi, że aż z broni użytek zrobić musiał, nie umie na to dać stanowczej odpowiedzi. Opisuje następnie sam fakt „oczyszczenia" placu.

Świadek ten nie może zeznać stanowczo, który z siedzących na ławie oskarżonych był w tłumie obecny. Co do faktu pokłucia bagnetem dwóch ludzi, do czego się sam przyznaje, jednym z tych nieszczęśliwych był niewątpliwie Stasiuk, co do drugiego, charakterystycznem jest, że żaden ze zranionych (wszyscy oni siedzą na ławie oskarżonych) nie chce się przyznać, że to ten żandarm pchnął go bagnetem.

Trzeci żandarm, Józef Podoleski, to jest „ten biłeńki", o którym tak często mówili oskarżeni, wchodzi z miną wielce zadowoloną. Jasny blondyn, Mazur, po rusku, ani po niemiecku nie umie. Nie rozumiał, co koło niego ludzie mówili i nie może uwag wówczas słyszanych powtórzyć. Pomiędzy zeznaniami jego a wachmistrza Niederlego zachodzi ta sprzeczność, że podczas gdy Niederle kilkakrotnie twierdził, że wójt mu żadnych wskazówek, potrzebnych do aresztowania ludu, udzielić nie chciał, to Podoleski zeznaje, że wachmistrz będąc z nim wspólnie u wójta Robaczewskiego, zapiski jakieś czynił. Podnosi tę sprzeczność dr. Oleśnicki i o zanotowanie tego szczegółu, ważnego dla obrony, prosi. Podoleski stał na straży konwoju w kancelaryi gminnej. Twierdzi, że ścisk panował koło aresztowanych tak wielki, że kroku nie było można postąpić. Po bezowocnych wezwaniach wachmistrza do rozejścia się, na okrzyk „hurra" wachmistrz dobył szabli, co Podoleski ujrzawszy, za tym przykładem sam począł kaleczyć ludzi najbliżej stojących. Mierzył, jak twierdzi, w uda, lub nogi. Tymczasem wszystkich ranił wyżej, w bok, plecy, lub ramię. O nim to właśnie twierdzili oskarżeni Pańko, Borko i Petro Szak, że podbiegł do nich, o kilkanaście kroków dalej stojących, i bagnetem ich zranił. Podoleski zaprzecza temu, twierdząc, że zrobił tylko *Ausfall* co najwyżej o krok jeden.

Skonfrontowany zostaje z Onufrem Semkowem, który szczegółowo i z brawurą wielką opowiadał przy zeznaniach w piątek, jak to „ten biłenki" wojował na wszystkie strony. Semkow z ochotą powtarza barwną swą opowieść o czynach wojowniczych biłeńkiego, skacząc od ławek przysięgłych aż do stołu prokuratora, unaoczniając, jak skakał z karabinem Podoleski. Wywołuje to wesołość ogólną. Semkow, zadowolony z odegranej ważnej roli, wraca na miejsce.

W niedzielę rozprawy nie było. W poniedziałek przesłuchanym zostanie komisarz wyborczy Strasser.

KRONIKA.

Kraków, 21 czerwca.

Dr. Adam Asnyk w dniach ostatnich znacznie opadł na siłach i dokucza mu brak apetytu. Gorączka powrotna trapi chorego, a najbardziej niepokojącem jest ogólne osłabienie, które się stale wzmaga. Chory znajduje się ciągle pod opieką prof. dr. Pareńskiego a w *consilium* biorą udział prof. dr. Bujwid i dr. Surzycki.

Komisya sanitarna krakowska odbyła w dniu 19 b. m. pod przewodnictwem prezydenta miasta posiedzenie, na którem fizyk dr. Buszek podał do wiadomości, że stan zdrowia w mieście w bieżącym kwartale jest wcale pomyślny a przypadków chorób zakaźnych mało. Skutkiem należytej kontroli sprzedaż margaryny zmniejszyła się znacznie. Fabryka margaryny w rzeźni, wyrabiając zresztą produkt do konsumcyi jeszcze niezupełnie gotowy, od niejakiego czasu ustała w swej czynności. Co do urządzenia projektowanej przez r. m. dra Domańskiego chłodni do przechowywania w porze ciepłej mięsa w sposób chroniący je od tak szkodliwego dla zdrowia psucia się, zbadano przedewszystkiem jatki poddominikańskie i przekonano się, że piwnica w nich do przechowywania mięsa używana nie odpowiada koniecznym względom sanitarnym, na urządzenie zaś chłodni zamało jest miejsca. Budownictwo miejskie proponuje przeto zbudowanie chłodni w rzeźni miejskiej na Grzegórzkach; plany i kosztorysy wkrótce będą gotowe. Udzielono opinii przychylnej co do przeniesienia apteki pod Białą Głową z Rynku głównego na Stradom i co do nadania koncesyi na kantor dostawy mamek z należytem zawarowaniem koniecznych w tej mierze względów sanitarnych, nad któremi obszerną przeprowadzono dyskusyę. R. m. dr. Domański zwrócił uwagę na zadymianie niektórych części miasta przez piekarnie w sposób nietylko nieprzyjemny, ale i dla oczu i narządu oddechowego, osobliwie u osób chorych, szkodliwy i wniósł, by wezwać Magistrat do zaradzenia złemu. Wniosek ten przyjęto bez dyskusyi. R. m. dr. Domański oświadczył następnie, iż pieczywo z wielu piekarń krakowskich jest niedobre, skutkiem czego nie można się dziwić, iż publiczność używa w znacznej części pieczywa sprowadzanego z Moraw z wielką szkodą interesów ekonomicznych miasta i kraju i wniósł, by wezwać Magistrat o zaradzenie temu. W obszernej dyskusyi, która się rozwinęła nad tym przedmiotem, uznano słuszność wniosku r. m. dra Domańskiego i przyjęto go, a zarazem podano niektóre szczegóły odnoszące się do nieporządków w wyrabianiu pieczywa, nieraz nawet samem swem wejrzeniem zewnętrznem wywierającego nieprzyjemne na konsumentach wrażenie. W końcu r. m. Bujwid zwrócił uwagę na dwa niedostatki higieniczne w jednym miejskim budynku szkolnym, które postanowiono natychmiast usunąć.

Wiadomości osobiste. JE. ks. biskup Puzyna wczoraj po południu wyjechał do Oświęcimia.

JE. Zborowski, prezydent sądu kraj. wyż., wczoraj po południu wyjechał do Wiednia.

Festyn z zabawami dziecinnemi odbędzie się w sobotę 26 b. m. w parku krakowskim. Przygrywać będzie orkiestra 13 pułku p. Hocka.

Wielki koncert na budowę szkoły polskiej w Biały odbędzie się we wtorek 29 b. m. w parku dra Jordana; w razie niepogody dnia 4 lipca.

† **Henryk Krajewski.** W sobotę zmarł w Warszawie, kończąc żywot pełen cnoty i pracy niezmiernej, Henryk Krajewski, adwokat, b. obrońca senatu w Królestwie Polskiem, w 73 roku życia. Ze śmiercią tego męża, nader obszernej wiedzy i wielkich cnót obywatelskich, znika postać wybitna na linii obrończej i w kołach patryotycznych społeczeństwa polskiego. Trzykrotnie był on, jako przestępca stanu, więziony i, po r. 1848, przebył lat kilkanaście w katorgach moskiewskich, na Syberyi, za Bajkałem. Śmierć go spotkała przy pracy adwokackiej, której oddawał się do ostatniego tchnienia z zapałem młodzieńczym, w pracy wytężonej szukając chwilowego bodaj zapomnienia owych klęsk, pod których brzemieniem płyną lata istnienia naszego narodu. Był to starszy brat znanego dobrze w Krakowie, nieodżałowanej pamięci dra Władysława Krajewskiego.

Zmarli. Teofil Szotowicz, dr. praw, były adwokat, właściciel realności w Czarnej Wsi pod Krakowem, zmarł w sobotę.

Feliks z Oleksowa Gniewosz, podkomorzy cesarski, porucznik ułanów, prezes Rady powiatowej sanockiej, honorowy obywatel miast Sanoka, Rymanowa, Bukowska, właściciel dóbr Nowosielec, zmarł w sobotę w dobrach swoich w 61 roku życia.

W Paryżu zmarł Maksymilian Madaliński, żołnierz polski z 1830 r. Liczył lat 85.

Felicyan Raciborski, auskultant sądowy we Lwowie, zdolny i poważany w szerszych sferach, zmarł w młodym wieku w Brzuchowicach na chorobę piersiową.

Pielgrzymka do Częstochowy. Dnia 23 lipca b. r. odbędzie się pielgrzymka do Częstochowy na św. Annę. Ktoby życzył sobie wziąć udział w tej pielgrzymce, ma się postarać o paszport wizowany przez konsula rosyjskiego, aby uniknąć nieprzyjemności na granicy.

Ślub. W kościele PP. Felicyanek na Smoleńsku w sobotę pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty między panną Jadwigą Brusnicką, córką p. Władysława Brusnickiego, b. radcy miejskiego, obywatela Krakowa, a p. Julinszem Siwińskim, zarządcą cmentarza krakowskiego.

Popis uczniów p. Flory Grzywińskiej. W sobotę odbył się w sali p. Gabryelskiej popis starszych uczniów znanej nauczycielki muzyki p. Flory Grzywińskiej, który wypadł świetnie. Popis dał możność ocenienia dobrej, sumiennej szkoły i należytego kierunku. Niepodobna zastanawiać się nad każdym z uczniów, lecz kilku przynajmniej wymienić musimy. I tak młodziutka p. E. Lisowska z dobrem zrozumieniem odegrała Beethovena Rondo; p. E. Ekierównę cechuje biegłość i spokój w grze. Ładnie wypadło Webera „Polacca", odegrane przez p. Zapałównę. P. Stanisławę Polerównę nagrodzono oklaskami za ładne wykonanie utworów Godarga i Mendelsohna. Ślicznie wypadł krakowiak Paderewskiego i „En courant" Godarda w interpretacyi p. L. Zarembianki. Znany już dobrze z estrady p. Ign. Friedmann zbierał zasłużone oklaski za sonetę Schumanna i fantazyę ze „Snu nocy letniej". Na zakończenie wykonano utwór młodego Friedmanna, a mianowicie kwintet fortepianowy, utwór wykazujący już dziś talent i inwencyę autora.

Publiczność zebrała się tak licznie, że brak było miejsca. W niedzielę odbył się popis młodszych uczniów tej słusznie cenionej nauczycielki, który zgromadził znowu licznych słuchaczy i wykazał cenne zalety szkoły i metody p. Grzywińskiej.

Pokaleczeni w bójce. Wczoraj w nocy przyszło na plantacyach do krwawej bójki między robotnikami murarskimi. Na pobojowisku zostały dwie ofiary, do których wezwano Towarzystwo ratunkowe. Okazało się, że obaj otrzymali rany nożem. Jeden z pokaleczonych, zaopatrzony na stacyi ratunkowej, poszedł do domu; drugiego jednak, niejakiego Grudzińskiego Stanisława, musiano odwieźć do szpitala.

Na rzecz stypendyum Jabłońskiego. Na stypendyum im. Jabłońskiego, przeznaczone dla jednej maturzystki seminaryum żeńskiego w Krakowie, wpłynęły począwszy od 1 stycznia b. r. następujące datki: 15 złr. od ks. D. Wądolnego jako nieprzyjęta ofiara za mszę św., odprawioną w dzień imienin ś. p. dyrektora Jabłońskiego; po 5 złr. dyr. Vimpeller i Z. A.; po 2 złr. 50 ct. panny Gozdaszewska i Landau; 2 złr. p. Krasuska; po 1 złr. 50 ct. panny Wawrzycka, Garan i Spargnapani; po 1 złr. panny Skalska, Ksałkówna, Palkówna, Graczyńska, Zarzycka, Juszczakiewicz, Fabiańska, Pawlikowska i Konopińska; po 50 ct. panny Klubówna, Gaertner, Szuro, Niżyńska, Switkowska, Biskupówna, Starosolska i Hubischta; 25 złr. 5 ct. od prof. Józefa Dobrowolskiego jako czysty dochód z sprzedaży książeczek p. t. „Wincenty Jabłoński" (Wspomnienie pośmiertne). Uczennice seminaryum ze składek miesięcznych po 10 ct. złożyły 139 złr. 95 ct. Ogólna suma składek 728 złr. *Dr. Julian Zgorzalewicz,* skarbnik.

Nieszczęśliwy wypadek. Dzisiaj o kwadrans na 11 rano przywieziono pociągiem kolejowym od strony Podgórza na dworzec kolejowy ciężko potłuczonego robotnika kolejowego, Jakóba Kalickiego z Podłęża, który przy robocie spadł ze znacznej wysokości. Towarzystwo ratunkowe odwiozło Kalickiego na Klinikę dra Obalińskiego.

Dar reprezentacyi Lwowa dla Towarzystwa strzeleckiego. Dar lwowskiej Rady miejskiej dla Towarzystwa strzeleckiego z okazyi 350-letniego jubileuszu nadania pierwszego przywileju organizacyjnego bractwu strzeleckiemu — we czwartek przy intronizacyi króla kurkowego zawisł po raz pierwszy na piersi prezesa Towarzystwa, jako odznaka godności. Jest to kur srebrny, złocony, o połowę mniejszy od kura dotychczasowego, zawieszony na łańcuchu również srebrnym, grubo złoconym. Kur wykonany jest według rysunku pani prezydentowej Małachowskiej przez cyzeliera Wilhelma Sknurzyla. W łapach u dołu trzyma on dwa listki dębowe, związane wstęgą, na której znajduje się napis: „Towarzystwu strzeleckiemu — Rada kr. stoł. miasta Lwowa 1546—1896". Łańcuch złożony z ogniw w stylu włoskiego baroku; w głównem ogniwie znajduje się duży brylant, inne ogniwa wysadzane są perłami i drogiemi kamieniami. Część złotnicza wykonana została w pracowni p. Jarzyny. Kur ten przeznaczony jest dla prezesa Towarzystwa, a ofiarowanie go przez Radę miejską jest odświeżeniem tradycyjnych związków, łączących dawne bractwo strzeleckie z Radą miejską od lat najdawniejszych. Już bowiem przed czterema wiekami Rada gminna ówczesna ofiarowała była bractwu strzeleckiemu wspaniałego kura, który jednak zaginął.

Oszustwo w dyrekcyi kolejowej. Ze Lwowa donoszą, że sprawa przeciw Bandiszowi i Vogelfängerowi o oszustwo w dyrekcyi kolejowej we Lwowie, zakończyła się uwolnieniem obu oskarżonych.

Wydział Tow. bursy im. Stefana Batorego w Wadowicach ogłasza konkurs celem obsadzenia kilku miejsc, częścią za całą opłatą (10 złr.), częścią za połową (5 złr. miesięcznie), dla uczniów gimnazyum wadowickiego. Ubiegający się o te miejsca winni wnieść podania najdalej do 30 czerwca b. r. na ręce sekretarza bursy, prof. J. Tyrały. Do podań uczniów gimn. wadow. wystarczy załączyć świadectwo ubóstwa, świeżo wystawione; zaś od uczniów obcych zakładów wymagane są: 1) świadectwo

szkolne z ostatniego półrocza, 2) metryka, 3) świadectwo ubóstwa, 4) świadectwo lekarskie. Nadto uczniowie zamiejscowi mają załączyć markę pocztową za 50 ct. na opłacenie kosztów przesyłki.

Poświęcenie tablicy pamiątkowej na cześć Oracewicza, wmurowanej w rondel bramy Floryańskiej, odbyło się dzisiaj o godzinie 8 rano. Staraniem krakowskiego „Koła mieszczańskiego" odprawiono najpierw nabożeństwo w kościele księży Pijarów, gdzie zebrały się ze sztandarami i insygniami wszystkie cechy, wydział „Koła mieszczańskiego" z prezesem i niezbyt liczna publiczność. Stąd udano się w pochodzie przed rondel, gdzie aktu poświęcenia tablicy, przypominającej rycerski czyn rękodzielnika krakowskiego, dokonał ks. rektor Chromecki.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Tarnowie odbył się pod przewodnictwem inspektora krajowego dra Ludomiła Germana w dniach 8 do 14 czerwca b. r. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bauda Kazimierz (z odzn.), Broder Chaskel, Bromberg Gustaw (z odzn.), Fela Jan (z odzn.), Hackbeil Bronisław, Hajdukiewicz Karol, Hajec Stanisław, Hoborski Antoni (z odzn.), Jasiak Jan, Kocyan Jan, Kowal Jan, Kurtyka Franciszek, Łaz Kazimierz, Malawski Zygmunt, Małeta Stanisław (z odzn.), Mleczko Ludwik (z odzn.), Nieduszyński Czesław, Nytko Michał, Oberleder Mojżesz, Pisarczyk Wincenty, Puskarz Jan, Rajca Walenty, Schultz Wiktor, Szczeklik Adam, Wittek Witołd, Wolfram Konrad, Zając Jakób, Zwoliński Maryan (z odzn.). Jednego ucznia publ. reprobowano na rok, ośmiu uczniom publicznym, jednemu prywatyście i jednemu eksterniście pozwolono poprawić egzamin po feryach z jednego przedmiotu.

Do Świetnej Dyrekcyi poczt udajemy się z ponowną prośbą o zarządzenie środków, aby prenumeratorowie nasi na prowincyi regularnie dziennik otrzymywali. Świeżo jednego z prenumeratorów naszych w Zakliczynie nad Dunajcem na nieregularne otrzymywanie pisma w urzędzie pocztowym się uskarżającego, poinformował pocztmistrz miejscowy, iż, jak sądzi, w Tarnowie przy rozdzielaniu poczty znalazł się jakiś amator powieści „Ziemia obiecana", bo regularnie jednego numeru dziennika to tego, to innego adresu nie otrzymuje.

Takich skarg i podobnych informacyj prenumeratorowie nasi otrzymują wiele od urzędów pocztowych, widocznem więc jest, iż nieściśle i niesumiennie spełniane bywają obowiązki służbowe przez niektórych funkcyonaryuszów poczty, skoro cudzą własność obracają oni na swój użytek.

Pomnik Henryka Dąbrowskiego, twórcy legionów polskich, znajdujący się w miejscu rodzinnem wodza, w Pierzchowcu pod Bochnią, postanowił wydział Rady powiatowej bocheńskiej na posiedzeniu w dniu 17 czerwca b. r. wziąć w opiekę i na utrzymanie jego wstawiać w budżet co rok odpowiednią kwotę.

Poświęcenie sztandaru „Sokoła" bocheńskiego odbędzie się w dniu 29 b. m. przed południem. Związek Towarzystw gimnastycznych polskich we Lwowie delegował na tę uroczystość d. Wacława Adamskiego, wiceprezesa z Tarnowa, a Związek okręgowy d. W. Turskiego, wiceprezesa „Sokoła" z Krakowa.

Z Zakopanego piszą do nas: Zakopane w przededniu przyjazdu letnich gości przedstawia się obecnie jakoby świeżo budującą się osadą. Szczęk siekier ciesielskich rozlega się po wszystkich zakątkach tej wsi podtatrzańskiej, a skoro wieczorem kończą się roboty, to po ulicach krążą tłumy powracających do domu robotników. Nawet z dalszych stron musieli majstrowie posprowadzać ludzi wszelakich, gdy miejscowych i okolicznych brakuje przy nadzwyczajnym wzroście budowli. Naturalnie w tym samym stosunku wzrasta w Zakopanem popyt za rzemieślnikami, jakich potrzeba do wykończenia i umeblowania nowych domów i willi.

Przeniesienie nabożeństwa ze starego kościoła do nowej, wspaniałej świątyni, wpłynęło wielce na wygląd Zakopanego, bo się teraz zbiorowisko ludzi przeniosło z tak zwanego miasta do stóp nowego kościoła.

Pomimo licznych zamówień letnich mieszkań, wszędzie widać karty z wyszczególnieniem pokoi do wynajęcia, tak, że nie ma dotąd obawy, aby w Zakopanem braknąć mogło pomieszczenia.

Czytelnia gazet, dla gości przez klimatykę otwarta w sali dworca Towarzystwa tatrzańskiego, bywa dotąd pustą, gdyż o czytających teraz trudno, nie tak, jak to bywa wśród kwitnącego sezonu, że się do gazety dobić niepodobna.

Przewodniczący zarządu stacyi klimatycznej dr. Chramiec znów swoje rządy rozpoczął na to lato nielegalnemi wyborami delegata właścicieli will. Ponieważ chciał przeforsować na członka zarządu swego kandydata, a wyborcy nie okazali ku temu skłonności i głosowali według swego przekonania, przeto wśród wyboru ściągał ludzi do głosowania, nie posiadających ku temu prawa. I tym sposobem zyskał jego kandydat dwa głosy więcej. Pokrzywdzeni założyli zaraz protest do starostwa, które wybór unieważniło, mimo to przewodniczący zapowiedział, że go to do niczego nie obowiązuje i że nie przeprowadzi nowego wyboru, aż w jesieni, gdy letnich gości nie będzie.

Z nowości jest w Zakopanem dom komisowy Modlińskiego, jakiego tu brak niezmiernie dotąd uczuć się dawał. Wszelkie zlecenia, zmiana monety, tranzakcye w kupnach lub najmach domów i t. p. odbywały się dotychczas prymitywnie, bez żadnego ułatwienia i pośrednictwa skutecznego. Kilka hoteli jest w budowie, a pensyonatów namnożyło się tyle, iż w każdej dzielnicy znajduje się ich po kilka.

O budowie żelaznej kolei z Chabówki słychać tylko, że się odbywają komisye, reambulacye, a rzeczywiste rozpoczęcie robót nastąpić ma w jesieni dopiero.

Schroniska Towarzystwa tatrzańskiego w Roztoce i przy Morskiem Oku wziął w dzierżawę hr. Zamoyski i zdał je w ręce swego leśniczego na tamtejszym obszarze.

O wyniku sporu o granicę polityczną nad Morskiem Okiem głucho dotąd, pomimo przeprowadzenia wszystkich studyów i zbadania aktów. Wszystkie formalności ze ślimaczą powolnością usunęli już obydwóch stron spornych przedstawiciele, lecz do ostatecznej decyzyi dotąd nie wyznaczono arbitrów. Koło polskie zapomniało o krzywdzie, wyrządzanej naszemu krajowi przez zabagnienie sprawy granicznej, a ministrowie rodacy nie poczuwają się do obowiązku spełnienia od dawna oczekiwanej sprawiedliwości w tym zakresie.

Tylko inżynier Wydziału krajowego p. Engel dzielnie się spisuje, budując z gorliwością ów śliczny gościniec ku Morskiemu Oku tak, że w drugiej połowie lipca będą mogli goście wygodnie dojeżdżać do Łysej, co się stanie niesłychanie ważnym czynnikiem w uprzystępnieniu Tatr dla ogółu.

W Zakopanem pod względem komunikacyi o tyle zdziałano, że chodnik jest zrobiony od mostu na Starej Polanie ku Chramcówkom, a takiż robią obecnie od kasyna przez Krupówki do poczty.

W nocy oświetlanie latarń wyręcza księżyc, ale że dotychczas nikt nie chodzi po nocach, to brak jasności nie czyni wrażenia.

Orkiestry, wsławionej przeszłego roku, rozlegają się tony przy nauce w strażnicy pożarnej i takież rozweselać będą gości na reunionach i w parku zbierające się osoby.

Z Kongresówki zapowiadają liczny napływ gości z powodu patryotycznego omijania niemieckich kąpieli, lub stacyj klimatycznych. W ogóle dla polskich zdrojowisk będzie to bardzo pożądanem.

Jak Czesi przyjmują Polaków. Dzienniki czeskie donoszą, że znany recytator lwowski p. Konopka deklamował w sobotę w czeskim teatrze narodowym w Pradze czwarty akt „Mazepy" Słowackiego i koncert Jankiela z „Pana Tadeusza". Artysta doznał serdecznego przyjęcia ze strony publiczności czeskiej. Koncert Jankiela powszechny wywołał entuzyazm.

Uczczenie Verdiego. Rozszerzane w Rzymie pogłoski o śmierci Verdiego okazały się nieprawdziwemi. Prezydent Izby otrzymał od burmistrza miejscowości Busseto, gdzie mieszka Verdi, telegram, że sędziwy kompozytor cieszy się dobrem zdrowiem. Na sobotniem posiedzeniu zawiadomił prezydent Izbę o tej pomyślnej wiadomości. Posłowie w liczbie przeszło 400 podnieśli na cześć 80 letniego kompozytora długotrwałe okrzyki radości. Posiedzenie przerwano na 10 minut.

Uroczyste otwarcie nowego gmachu uniwersytetu w Lipsku odbyło się w dniu 16 b. m. w obecności króla i królowej saskich oraz wielu książąt. Minister Seydewitz podniósł w swem przemówieniu wielką troskliwość, którą okazuje zawsze dom królewski dla sztuk i nauk, oraz zapewnił, że badania naukowe cieszyć się będą także i nadal zupełną wolnością. Rektor Friedberg przedstawił historyczny zarys rozwoju uniwersytetu i zakończył okrzykiem na cześć króla. Burmistrz Georgi wręczył następnie rektorowi akt fundacyjny w sumie 12.000 marek na rzecz stypendyów, oraz dyplom obywatelstwa honorowego miasta Lipska dla rektora. Następnie odczytano spis nowo promowanych doktorów *honoris causa.*

Sąd doraźny. W Epinal we Francyi rozegrała się w piątek w sali sądów przysięgłych burzliwa scena z powodu, że sędziowie przysięgli uwolnili wieśniaczkę, nazwiskiem Valdenaire, która przyznała się, iż swego synka 4-letniego dręczyła na śmierć, a gdy dziecko nie dość prędko mogło wyzionąć ducha, dobiła je pantoflem drewnianym. Podczas ogłoszenia wyroku sędziów przysięgłych wydała publiczność okrzyk wściekłości. Przewodniczący oświadczył drżącym głosem, iż sędziowie przysięgli pomylili się, gdyż sądzili, że, zaprzeczając winie, przeszkodzą tylko wydaniu wyroku śmierci, a nie zasądzenia na dożywotnie ciężkie więzienie. Trybunał ulotnił się szybko, zamiast przywrócić porządek, a publiczność, korzystając z tego, napadła na sędziów przysięgłych i biła niemiłosiernie wszystkich, którzy wpadli w jej ręce. Zbici porządnie rozpierzchli się na wszystkie strony, lecz publiczność ścigała ich aż na ulicę.

Przed sądem czekały kobiety na uwolnioną morderczynię. Skoro się zjawiła, napadły na nią, obaliły na ziemię i byłyby ją rozszarpały, gdyby żandarmi nie uwolnili ją i nie odprowadzili napowrót do więzienia.

Morderca Anny Simon, która padła ofiarą skrytobójczej ręki w Bułgaryi, były rotmistrz Boiczew, urodził się we wschodniej Rumelii i jest synem zwykłego bandyty, który zmarł w więzieniu w Konstantynopolu. Do tej samej bandy, w skład której wchodził ojciec Boiczewa, należał także ojciec żandarma Wasilewa, współwinnego zamordowaniu pięknej a nieszczęśliwej Węgierki. Cała przeszłość Boiczewa nie jest budującą. Najwstrętniejszym jednak w niej jest fakt następujący: Gdy porwano przemocą księcia Aleksandra Battenberga z Sofii i odwożono go do Reni, Boiczew, któremu książę przez stypendyum z prywatnej szkatuły dopomógł do skończenia szkół, znajdował się, jako junkier w zbuntowanej eskorcie. Gdy książę przypomniał Boiczewowi, ile mu zawdzięcza, Boiczew w odpowiedzi uderzył księcia w twarz, rzekłszy: „Ty podły Szwabie!" I pomyśleć, że podobne indywiduum ks. Ferdynand wziął do swego najbliższego otoczenia, uczynił je nawet osobistym adjutantem swej żony, księżnej Ludwiki. Znalazł swój swego.

Cyklon. W piątek po południu o godz. 5 srożył się cyklon w miejscowościach Bezons, Colombes i Asnières pod Paryżem, skutkiem czego poniosło śmierć kilkanaście osób; około 60 osób jest rannych.

Praktyczny krakowiak.

— Niechaj praca nasza w miarę sił się sknpi! —
Rzekł braciszek mądry do głupiego brata.
I dziś ciągle za dwóch pracuje brat głupi,
A mądremu za dwóch przypada zapłata.

Ze stowarzyszeń.

= **Walne zebranie członków Towarzystwa upiększenia m. Krakowa** i okolic odbyło się w sobotę w sali obrad Rady miejskiej. Przewodniczył starszy Tow. dr. Ferdynand Wilkosz. Po przyjęciu do wiadomości protokołu poprzedniego walnego zgromadzenia, zaznaczył przewodniczący obojętność dla zadań Towarzystwa, objawiającą się w znacznem zmniejszeniu się z biegiem lat liczby członków. Był czas, w którym Towarzystwo liczyło blisko 300 członków, obecnie ogólna liczba wynosi 76. Znaczniejsze wydatki, pokryte w roku sprawozdawczym funduszem Towarzystwa, są następujące:

Urządzenie skweru naprzeciw gmachu „Sokoła", mianowicie: roboty grabarskie, ogrodnicze, zakupno krzewów, sprawienie słupków i pomalowanie, opasanie drutem i uporządkowanie placu 214 złr. Zakupno i dosadzenie świerków w lasku na błoniach, roboty ogrodnicze, urządzenie ścieżek i pomalowanie ławek 124 złr. Zakupno krzewów bukietowych i roboty ogrodnicze na stokach Wawelu 104 złr. Roboty murarskie, kamieniarskie, ślusarskie i pokostnicze około ogródka przy kościele św. Anny 150 złr. Sprawienie zniszczonych instrumentów meteorologicznych do kiosku i odnowienie tegoż 75 złr. Kwotę 300 złr. przeznaczył wydział na budowę pomnika Kościuszki w Krakowie. Jak wiadomo na utworzenie skweru na rynku około pomnika Mickiewicza, magistrat nie udzielił zezwolenia. Wogóle wiele spraw podejmowanych przez Towarzystwo nie może przyjść do skutku ze względu na nieprzychylność magistratu krakowskiego, na każdym kroku Towarzystwu okazywaną. Na podania nieraz po paru latach żadnej absolutnie nie chce magistrat udzielić odpowiedzi.

Sprawozdanie kasowe przedłożył p. Henryk Müldner; okazuje się, że majątek Towarzystwa wynosi obecnie kwotę 4.580 złr. Po udzieleniu absolutoryum z zarządu funduszami, zgromadzeni uchwalili po dyskusyi nad kwestyą projektowanej parcelacyi ogrodu Strzeleckiego następującą rezolucyę:

„Towarzystwo strzeleckie uchwaliwszy rozparcelowanie i sprzedaż ogrodu Strzeleckiego nie działa w duchu swoich założycieli, lecz na niekorzyść miasta i mieszkańców. Walne zgromadzenie upoważnia wydział wnieść prośbę do zarządu miasta, aby użył środków odpowiednich celem przeszkodzenia rozparcelowaniu i zabudowaniu ogrodu Strzeleckiego".

W dokonanych wyborach do wydziału Towarzystwa powołani zostali pp.: Armatowicz Feliks, dr. Bochenek Witold, ks. Bukowski Julian, Chmurski Eustachy, dr. Domański Stanisław, Fischer Władysław, Fritsch Herman, Kaczmarski Władysław, Kleczkowski Antoni, Knaus Karol, Kwiatkowski Jan, dr. Markiewicz Władysław, Maurizio Jan, Mikuszewski Anastazy, dr. Śliwiński Michał, Słonecki Zenon, Stachiewicz Piotr, Walter Bolesław, hr. Załuski Stanisław, Wilkosz Ferdynand.

Do komisyi kontrolującej pp.: Henryk Mildner, Zygmunt Szancer i Jan Federowicz.

Mianowania. Minister skarbu mianował poborców podatkowych: Waleryana Kramarza, Gabryela Kyryczyńskiego, Dominika Kilarskiego, Józefa Grunnera, Karola Kosińskiego, Juliusza Nowickiego i Józefa Herberta, dalej kontrolorów głównego urzędu podatkowego: Karola Burdowicza i Jana Grodeckiego, głównymi poborcami podatkowymi dla okręgu służbowego krajowej dyrekcyi finansowej we Lwowie.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 22 czerwca: „Norma", opera w 3 aktach Belliniego.

We środę 23 czerwca: „Cyrulik sewilski", op. w 3 aktach, słowa C. Sterbiniego, muzyka Joachima Rossiniego.

W piątek 25 czerwca: „Bal maskowy", opera w 3 aktach, muzyka J. Verdiego.

W sobotę 26 czerwca: „Otello", opera w 4 aktach, muzyka J. Verdiego.

W niedzielę 27 czerwca: „Halka", opera w 4 aktach St. Moniuszki.

W poniedziałek 28 czerwca: „Otello", op. w 4 aktach, muzyka J. Verdiego.

We wtorek 29 czerwca: „Pajace", opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla. „Cavaleria rusticana", opera w 1 akcie Mascagniego.

OPERA.

„Cavaleria" i „Pajace". „Rigoletto".

Najgłośniejsze dziś opery nowoczesnych Włoch ujrzeliśmy wczoraj po raz pierwszy w interpretacyi artystów opery włoskiej. Dramaty te wymagają dzielnych przedstawicieli w rolach głównych, a takimi nie byli wczoraj wszyscy artyści. W „Cavalerii" na słowa pochwały zasłużyła przedewszystkiem p. Shaw, której Lola i pod względem wokalnym i pod względem gry była doskonałą. Dobrą była również p. Paganelli (matka), a poprawne postacie dali nam p. Giuliani (Santuzza) i Cleco (Alfio). P. Cocchinis w roli Turidda wcale nas nie zadowolnił. Sycyliankę odśpiewał nadzwyczaj nierówno, duet i brindisi bez żadnego zapału, grze jego brakło ognia i siły.

Toż samo niewystarczającym się okazał liryczny głos p. Cocchinisa w „Pajacach", w roli, w której trzeba bohaterskiego zacięcia. Arya „Ridi pagliaccio" musi być tak oddaną, aby słuchacz zrozumiał, że za chwilę rozegrać się musi dramat, że ten człowiek krwią zmaże draśniętą godność oszukanego małżonka. P. Cocchinis odśpiewał tę aryę z takim spokojem, jak gdyby był księciem z „Rigoletta". Na prawdziwie muzykalnych słuchaczach żadnego też nie wywarł wrażenia wczorajszy Canio. Natomiast p. Broggi-Muttini okazał się znakomitym w roli Tonia. Doskonały z niego artysta: posiada on przedziwny dar zmieniania wraz z kostyumem i maską twarzy, całej indywidualności przedstawianej przez siebie postaci. W każdej operze daje nam kreacyę nową, tryskającą życiem i zręcznie obmyślaną pod względem gry dramatycznej, a wokalnie tak wspaniale uwydatnioną, że ręce same składają się do oklasku. Wczorajszy „Tonio" zadowolnić mógł najwybredniejszych od początku do końca. Brawo, brawo Muttini!

Pp. Giuliani (Nedda), Morlacchi (Beppo) i Baldini (Silvio) dobrze wywiązali się z zadania swego.

Pisząc sprawozdanie z wczorajszego przedstawienia operowego, nie sposób pominąć milczeniem produkcyj chóru, który wzorowym śpiewem i doskonałą grą nie mało przyczynił się do podniesienia prześlicznych dzieł muzycznych.

Orkiestra 13 pułku pod batutą p. Hocka spełniła dzielnie swoje zadanie.

W sobotę w miejsce zapowiedzianej „Normy" odśpiewano „Rigoletta". Opera ta jest *cheval de bataille* artystów włoskich, nic tedy dziwnego, że kreacye ich żywo oklaskiwano. Szczególnie p. Broggi-Muttiniemu nie szczędzono objawów uznania.

...*cz.*

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).
Kraków, 21 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	737·4 mm	738 8 mm	739 3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+11°,1	+11°,3	+18°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NW 1	W 1	NW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	86%	74%	52%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	3	0	7

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Praga, 21-go czerwca. Według telegramów, które nadeszły tutaj wczoraj o północy, sroży się olbrzymi pożar w Kolinie. Cała dzielnica żydowska stoi w płomieniach. — Brak jeszcze bliższych szczegółów, gdyż połączenie telefoniczne jest przerwane.

Berlin, 21 czerwca. *Localanzeiger* donosi z Petersburga, iż aresztowano tam wiele osobistości wybitnych, między któremi znajdują się także kobiety. Wszystkie osoby stoją pod zarzutem, iż sprzedały plany mobilizacyi jednemu z państw ościennych. Szczególniej skompromitowaną ma być córka pewnego generała. Wszyscy aresztanci znajdują się w areszcie śledczym w cytadeli petropawłowskiej.

Ateny, 21 czerwca. Utrzymuje się tu pogłoska, że od ogólnej sumy kontrybucyi wojennej, jaką Grecya zapłacić ma Turcyi, a która nie przeniesie 5 milionów funtów tureckich, odciągniętą będzie kwota 15 milionów drachm, przedstawiająca wartość ceł pobranych, oraz rekwizycyj, dokonanych prez Turcyę w Tessalii.

Konstantynopol, 21 czerwca. Petycya, którą wystosowali Kuco-Wołosi tessalscy do Porty z prośbą o pozostawienie Tessalii przy Turcyi, przypomina, że już w 1881 protestowali oni przeciw przyłączeniu tej prowincyi do Grecyi. Skutki tej aneksyi były dla nich fatalne, gdyż kraj został przez Greków zrujnowany, a język rumuński ze szkół i cerkwi wyparty, czego pod panowaniem tureckiem nie było. Grecya do tego stopnia prześladowała Wołochów, że ci chwycili za broń i w szeregach tureckich w ostatniej wojnie przeciw niej walczyli. Tessalia zamieszkała jest przeważnie przez mahometan i Kuco-Wołochów, których liczba wynosi przeszło 100.000 ludzi i dlatego niema racyi, aby została przy Grekach.

Salonika, 21-go czerwca. Wkrótce ukaże się *iradé* sułtańskie, w którem wypowiedziane będzie uznanie dla Rumunów, zamieszkujących Turcyę. Następnie zostanie mianowanych dwóch metropolitów dla macedońskich Kuco-Wołochów. Kroki te, ze strony sultana podjęte, będą nagrodą za lojalne zachowanie się tureckich Rumunów w czasie ostatniej wojny.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 21 czerwca. Arcyksiążę Rainer otrzymał niezliczone osobiste powinszowania telegraficzne z powodu jubileuszu. Wczoraj przed południem przyjął arcyksiążę deputacyę obrony krajowej okręgu załogi wiedeńskiej pod przewodnictwem ministra Welsersheimba, oraz deputacye komend obrony krajowej z Pragi, Gracu, Josefstadtu, Krakowa, Przemyśla, Lwowa i Insbruku.

Minister obrony krajowej Welsersheimb wygłosił do arcyksięcia serdeczną przemowę, w której podniósł jego wybitne zasługi około znakomitego wyćwiczenia obrony krajowej i życzył mu, aby w pełni zdrowia i sił pozostał nadal na czele obrony krajowej. Minister wręczył następnie arcyksięciu drogocenne album z fotografiami wszystkich komend obrony krajowej.

Arcyksiążę dziękował, wyrażając życzenie, aby i nadal popierano go w jego działalności, a dobry duch obrony krajowej przyczyni się także w przyszłości do dalszego jej rozkwitu. W południe odbył się u arcyksięcia obiad oficerski, w którym wzięli udział także członkowie deputacyj.

Wiedeń, 21 czerwca. Prezydent ministrów hr. Badeni przesłał uniwersytetom w Wiedniu, Pradze, Gracu i Krakowie rozporządzenie, według którego zaprowadzenie ustawy z dnia 16 listopada 1896 r. o powszechnych zakładach badania dla przedmiotów spożywczych przy tychże uniwersytetach ma wejść w życie w listopadzie r. b.

Wiedeń, 21 czerwca. W kościele angielskim odbyło się wczoraj z powodu jubileuszu królowej Wiktoryi przed południem uroczyste nabożeństwo, w którem, oprócz członków ambasady, wzięła udział cała kolonia angielska. Jutro odbędzie się obiad w ambasadzie angielskiej, na który zaproszono komitet jubileuszowy. Następnie przyjmować będzie ambasador kolonię angielską.

Wiedeń, 21 czerwca. Na protest, jaki poseł Wolf wniósł z aresztu do sądu powiatowego w Fünfhaus, przeciw spełnieniu kary aresztu, odpowiedział sąd powiatowy, iż prośby o uwolnienie z aresztu nie może uwzględnić, albowiem wskutek zamknięcia sesyi Rady państwa przestała istnieć możliwość odwołania się do Izby poselskiej w kwestyi nietykalności poselskiej, a tym sposobem nie istnieje już nietykalność sama.

Wiedeń, 21 czerwca. Arcyksiążę Rainer ofiarował 40.000 koron, z okazyi swego jubileuszu, na uzupełnienie istniejącej już fundacyi, noszącej jego imię, a z której wydawane są stypendya dzieciom oficerów, służących czynnie w obronie krajowej, lub takich, którzy dawniej byli w czynnej służbie.

Windsor, 21 czerwca. Onegdaj wieczór odbył się na dziedzińcu zamkowym capstrzyk wojskowy, któremu przyglądała się z okien swych pokojów królowa Wiktorya, cesarzowa Fryderykowa, w. ks. Sergiusz i inni członkowie domu królewskiego. Deszcz ulewny przeszkadzał bardzo widowisku.

Berlin, 21 czerwca. *Hamb. Correspondent,* omawiając zamierzone zmiany osobiste na najwyższych urzędach, donosi, że Miquel rozwinął przed cesarzem szczegółowy program polityki wewnętrznej, który znalazł zupełne uznanie cesarza. Według wymienionego dziennika, hr. Posadowsky ma zostać sekretarzem stanu dla spraw wewnętrznych Rzeszy na miejsce ustępującego Boettichera. Miquel będzie ministrem finansów i wiceprezydentem pruskiego ministerstwa, Marschall i v. d. Recke ustąpią. *Hamb. Corresp.* nie podaje jednakże terminu, kiedy zmiany te nastąpić mają.

Kolonia, 21 czerwca. *Köln. Ztg* donosi z Paryża, iż potwierdzają się nadeszłe z Berna wiadomości, że były prezydent związku szwajcarskiego Numa Droz będzie ubiegał się o urząd gubernatora generalnego na Krecie. Numa Droz, który powrócił onegdaj z Paryża do Berna, miał się wyrazić, że, jeżeli przyjmie ten urząd, to uczyni to tylko dlatego, aby zaprowadzić tymczasem ogólną administracyę kraju na wyspie. O ile się jednakże zdaje, nie da on odmownej odpowiedzi, gdy mocarstwa ofiarują mu wspomniany urząd.

Londyn, 21 czerwca. Arcyks. Franciszek Ferdynand wziął wczoraj rano udział w nabożeństwie w Brompton Oratory. Po południu składał on wizytę i był na obiedzie u księcia Walii.

Ateny, 21 czerwca. Na prośbę bogatego greckiego patryoty Averofa, mieszkającego w Aleksandryi, postanowił rząd grecki wrócić wolność oficerom egipskim, wziętym do niewoli na schwytanym w czasie wojny statku, należącym do towarzystwa „Hadzidamli". Tak samo zostaną wypuszczeni na wolność, na żądanie Niemiec, trzej urzędnicy tureccy, narodowości niemieckiej, których aresztowano na parowcu „Minerwa".

Ateny, 21-go czerwca. Krążownik francuski „Chanzy" przybył do portu Faleron, dziś spodziewany jest także krążownik „Latouche-Freville", płynący z Tulonu.

Stan zdrowia francuskiego posła Bourrée, pogorszył się.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 21 czerwca 1897.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	15
Zjednoczony dług w srebrze	102	20
Austryacka renta złota	123	25
4% austryacka renta (marcowa)	100	90
4% węgierska renta złota	123	05
4% węgierska renta koron.	100	—
Akcye banku austro-węgierskiego	957	—
Akcye kredytowe	368	25
Londyn	119	55
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	67½
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	52½
Banknoty włoskie	45	57
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 21 czerwca. Ruble 126·87. Cena nafty 17·—. Spirytus gotowy 16·40. Żyto na wiosnę 6·45. Pszenica na wiosnę 8·12. Owies na wiosnę 5·67.

Wiedeń, 21 czerwca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·50; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·70; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·30; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 96·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 217·25; Akcye kolei lwowsko-czern. 287·—; losy z 1854 na 250 złr. 155·50; losy z 1860 na 500 złr. 146·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·75; losy z r. 1864 na 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 368·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 402·—; Landerbank na 200 złr. 242·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 957.

Berlin, 18 czerwca. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 232·25 mrk. Austryacka złota renta 104·90 mrk. Austryacka srebrna renta —·— mrk. Węgierska złota renta 104·90 mrk. Węgierska renta koronowa 100·90 mrk. Austryackie banknoty 170·55 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·55 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1897 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Pociągi	Kierunek
5.13 rano mięsz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.) 5.28 „ „ z Zwierzyńca 5.30 „ „ Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.37 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6·00 rano pociąg osob. Nr. 25 z Krakowa	**do Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Stróż, a od 1 maja do 30 września do Nowego Sącza, od 25 czerwca do 15 września aż do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów.
8.10 rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa	**do Mszany dolnej** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
8 40 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 9.54 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.
9.05 rano poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9 22 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.15 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec.
12.20 w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa 12.35 po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
3.25 po poł. poc. miesz. 1605 z Krakowa 3.39 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.41 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 3.48 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6.49 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.35 wiecz. poc. mięsz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.50 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.52 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.59 „ „ „ „ „ przyst.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8.30 wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa 8.41 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa.
9.15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9.23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja.
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie od i do Wieliczki, Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Pociągi	Kierunek
4.25 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.10 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.15 „ „ „ „ „ Płasz. 6·21 „ „ mięsz. 1602 do Zwierzyńca 6·36 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6·52 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 7·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja.
8.32 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki.
9.14 rano pociąg osob. Nr. 26 do Podgórza przyst. 9.30 „ „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy.**
10.38 p. poł. poc. mięsz. 1033 do Podgórza przyst. 10.44 „ „ „ „ „ Płasz. 10.49 „ „ „ 1606 „ Zwierzyńca 11.05 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10.59 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
2·24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 2.53 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa.
4·19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4·25 „ „ „ „ „ Płasz. 4.31 „ „ mięsz. 1634 „ Zwierzyńca 4·47 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6.00 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.10 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Nowego Sącza.
6·33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do N. Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwaryi i Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i N. Zagórza.
7.40 wieczór osobowy Nr. 24 do Krakowa	**ze Mszany dolnej,** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
8·54 wieczór poc. mięsz. 1035 do Podgórza przyst. 9·00 „ „ „ „ „ Płasz. 9·06 „ „ „ 1604 „ Zwierzyńca 9·22 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dębicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.